Nr. 267. We Lwowie Poniedziałek dnia 26 Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Rządowa służba zdrowia.

Organizacja rządowej służby sanitarnej w naszym kraju wiele pozostawia do życzenia; dotychczas bowiem mamy jeszcze powiaty polityczne, w których nie ma wcale osobnego lekarza powiatowego (fizyka), funkcje jego zaś pełni dojeżdżający lekarz powiatowy sąsiedniego powiatu. Na 72 powiatów politycznych istnieje tylko 66 posad lekarzów rządowych, między tymi 22 lekarzów powiatowych I. a 33 II. klasy i 11 posad asystentów sanitarnych. Że stan taki bynajmniej nie odpowiada niezbędnej potrzebie, na to zdaje się nie potrzeba żadnego dowodu, szczególnie jeżeli zważymy, że na rządowych lekarzach ciąży przedewszystkiem obowiązek niesienia ludności wiejskiej bezpłatnej pomocy podczas tak częstych i tyle ofiar pochłaniających epidemji.

Nie zapoznając tej potrzeby odnosiło się też podobno namiestnictwo do ministra spraw wewnętrznych o pomnożenie posad lekarskich — na razie jednak prawdopodobnie dla zwykłego u nas powodu, tj. braku funduszów — bezskutecznie.

Natomiast z niezaprzeczoną dla krajowego dobrobytu korzyścią nastąpiło właśnie pomnożenie skromnej bardzo dotąd liczby weterynarzów powiatowych o 14 posad.

W związku z tem podzielono też Galicję w miejsce 18 dotychczasowych okręgów weterynaryjnych na 32 okręgi, z których przeważna część składa się z dwu, mniejsza zaś z trzech powiatów politycznych. Siedziby weterynarzów powiatowych będą odtąd: 1. w Białej z Chrzanowem i Żywcem, 2. Krakowie z Wieliczką, 3. Wadowicach z Myślenicami, 4. Bochni z Brzeskiem, 5. Tarnowie z Dąbrową, 6. Mielcu z Kolbuszową, 7. Ropczycach z Pilznem i Rzeszowem, 8. Nisku z Tarnobrzegiem, 9. Jarosławiu z Łańcutem, 10. Rawie z Cieszanowem, 11. Sokalu z Żółkwią, 12. Brodach ze Złoczowem, 13. Zbarażu z Tarnopolem, 14. Skałacie z Trembowlą, 15. Husiatynie z Czortkowem, 16. Borszczowie z Zaleszczykami, 17. Śniatynie z Horodenką, 18. Rohatynie z Brzeżanami, 19. Kamionce ze Lwowem (powiat nie miasto), 20. Bóbrce z Przemyślanami, 21. Gródku z Rudkami i Jaworowem, 22. Przemyślu z Dobromilem i Mościskami, 23. Kołomyi z Kosowem i Nadwórną, 24. Stanisławowie z Bohorodczanami i Kałuszem, 25. Buczaczu z Tłumaczem i Podhajcami, 26. Stryju z Żydaczowem i Doliną, 27. Samborze z Drohobyczem, 28. Turce ze Starem miastem, 29. Sanoku z Liskiem i Brzozowem, 30. Krośnie z Jasłem, 31. Nowym Sączu z Gorlicami i Grybowem, 32. Nowym Targu z Limanową.

W ostatnim miesiącu ogłoszono też już nazwiska mianowanych na nowo utworzone posady weterynarzy. Przyczem okazała się pożyteczność i żywotność lwowskiego instytutu weterynarskiego, z którego bowiem obsadzono wychowańcami rzeczone posady. Z początkiem września rb. zaczęła już tedy funkcjonować nowo zorganizowana służba weterynarska, której dalsze pomnożenie w najbliższej przyszłości bardzoby było pożądane. Na dowód tego przytoczymy kilka dat wyjętych z ogłoszonego właśnie sprawozdania rocznego przez p. A. Litwicha, referenta dla spraw weterynarji w namiestnictwie.

W roku ubiegłym 1886 liczono w Galicji według zapisków urzędowych koni 681.366, mułów i osłów 895, krów i wołów 2,286.597, owiec 529.752, kóz 16.621, nierogacizny 659.341 i ogółem 4,174.571 sztuk.

Z tego padło w ciągu r. 1886: koni, osłów i mułów 12.258, wołów i buhajów 5.238, krów 14.917, cieląt 9.777, owiec 16.716, kóz 1.086, nierogacizny 12.124; ogółem 72.117 sztuk.

Co do rodzajów chorób, to zginęło na zarazę pyska i racic 832 sztuk, na węglik 3.761 sztuk, na choroby skóry 2.072 sztuk, na choroby mózgu, rdzenia i nerwów 3.949 sztuk, na choroby organów oddechowych 9.247 sztuk, na choroby organów moczowych 3.891 sztuk, na choroby kończyn 1.681 sztuk, przy ciężkich porodach 5.261 sztuk, w skutek różnych wypadków 6.315 sztuk, od rażenia piorunem 320 sztuk, rozszarpanych przez dzikie zwierzęta 3.229 sztuk, zbiegło 2.747 sztuk, padło z niewiadomych przyczyn 22.554 sztuk, czyli jak wyżej ogółem 72.117 sztuk. Oprócz tego dorżnięto z konieczności 11.084, co z poprzedniemi czyni 83.201 sztuk wszelkiego rodzaju, w stosunku do ogólnej liczby 4,174.571.

Wykazane powyżej straty, które w pieniężnem obliczeniu dosięgłyby kroci, jeżeli nie miljonów, dowodzą zaprawdę najwymowniej za jak najrychlejszem skompletowaniem liczby rządowych weterynarzów, przynajmniej do tego stopnia, aby jeden przypadał na każdy powiat polityczny.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 6. b. m. b. r.)

Rada uchwaliła preliminarz funduszu szkolnego krajowego emerytalnego na rok 1888; rada uchwaliła wyrazić pp. Stanisławowi i Jadwidze Bielawskim podziękowanie za ofiarność na rzecz szkoły w Zarzeczu i Krośnie; zatwierdziła wybór Leopolda Kruczkowskiego, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Łoszniowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do ck. rady szk. okr. w Trębowli; a Antoniego Kwistka, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Taurowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. rady szk. okr. w Brzeżanach. W porozumieniu z wydziałem krajowym zezwala rada gminie miasta Stryja na spłacenie zaległości w prestacji na płace nauczycieli tamtejszych w 20 rocznych równych ratach, począwszy od 1. stycznia 1889, a zarazem postanawia, iż gmina miasta Stryja, począwszy od 1. stycznia br. przez 3 lata, ma płacić na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych tylko prestacje w wysokości ustawą oznaczonej; zorganizowała szkoły filialne: z dniem 1. września br. w Strzałkach, z dniem 1. września 1888 w Czajkowej, a z dniem 1. września 1890 w Krzyżykach; zaś szkoły etatowe w Rudzie z dniem 1. września br., w Malawie z dniem 1. września 1888, a w Niechobrzu z dnia 1. września; uchwaliła rozesłać dyrekcjom szkół średnich, w myśl ustawy, listę prenotowanych kandydatów na nauczycieli szkół średnich a są: Czechowicz Dymitr, Nowak Antoni, Bruchnalski Kazimierz, Skopal Hugo, Mandel Salomon, Grau Aron, Zagrodzki Józef; uchwaliła poczynić odpowiednie kroki celem uzyskania funduszu na wydanie księgi pamiątkowej z powodu trzechsetletniego jubileuszu gimnazjum św. Anny w Krakowie w roku 1888; wykluczyła jednego ucznia klasy III. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie ze szkół średnich i seminarjum nauczycielskiego we Lwowie; wykluczyła jednego ucznia III. klasy gimn. przemyskiego, zasądzonego sądownie za kradzież, z wszystkich szkół średnich i seminarjum nauczycielskich w kraju; uchwaliła powołać komisję celem przeprowadzenia rewizji regulaminu dla szkół ludowych i upoważnia rady szk. okr. do przenoszenia wolnego półdzionka z czwartku na inne dnie według potrzeby miejscowej i uchwaliła przenieść w czasowy stan spoczynku Ignacego Gurkowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Weldzirzu; przyjęła relację ck. rady szkolnej okręg. przemyskiej, wyrażającą uznanie byłemu inspektorowi szkoln. okręgu przemyskiego, Mieczysławowi Baranowskiemu. — Zatwierdziła podział terytorjalny między dwu inspektorów szkolnych w okręgu stryjskim, złoczowskim i sokalskim, oznaczając jako siedzibę drugiego inspektora okręgu sokalskiego Kamionkę Strumiłową; zatwierdziła wybór Rudolfa Harlendera, kierownika szkoły męzkiej w Drohobyczu; zezwoliła na zaprowadzenie nauki półdziennej w szkołach ludowych w Stryju na przeciąg dwóch miesięcy z powodu niewykończenia budynków szkolnych; uwolniła od służby z końcem sierpnia b. r. zastępcę nauczyciela gimnazjum wadowickiego, Adama Miodońskiego, który uzyskawszy stypendjum rządowe zamierza kształcić się na uniwersytecie w Monachjum.

Opieka kraju

nad szkolnictwem przemysłowem w Galicji.

Jak to już w jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, wyszła pod powyższym tytułem broszura opracowana nader sumiennie i fachowo przez p. Teofila Merunowicza, znanego zaszczytnie posła na Sejm krajowy i autora licznych rozpraw na tle czynności Sejmu galicyjskiego.

Daty, wyczerpująco zestawione w tej broszurze, mają tem donioślejsze znaczenie, że p. Teofil Merunowicz jest sekretarzem komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, której zadaniem jest podniesienie, udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej. Komisja ta będąca, jak wiadomo, fachowym organem dla spraw szkolnictwa przemysłowego w Galicji, — powstała wynikiem pierwszej wystawy krajowej we Lwowie, odbytej w r. 1877 we Lwowie, jakkolwiek skutkiem odpornego stanowiska rządu poczęła funkcjonować dopiero od 1go października 1884 r. Nie od rzeczy będzie dodać, jaki jest skład tej komisji w obecnej chwili. Przewodniczącym jest każdoczesny marszałek, obecnie hr. Jan Tarnowski; zastępcami hr. Włodzimierz Dzieduszycki i ks. Jerzy Czartoryski, członkami pp.: Fedorowicz Władysław, dr. Faustyn Jakubowski, hr. Lanckoroński Karol, Schellenberg August, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik i jako sekretarz Teofil Merunowicz.

Fakt ten nadaje tej pracy p. Merunowicza piętno powagi, gdyż naturalnie daty, jakie w broszurze się znajdują, są zupełnie prawdziwe i czerpane z pierwszych źródeł.

Autor podzielił pracę swą na dwie części, ogólną i szczegółową; ta druga część daje nam jak najdokładniejszy obraz rozwoju przemysłu w naszym kraju; znajdujemy tu daty historyczne, statystyczne, plan nauki i nazwiska kierowników i profesorów. Obszernie omówione znajdujemy tu szkoły przemysłowe w Błażowej, Brzeżanach, Drohobyczu, Jaśle, Jarosławiu, Kamionce, Kańczudze, Kołomyi, Korczynie, Kossowie, Krakowie, Krośnie, Lwowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu, Stanisławowie, Tarnowie, Tłumaczu, [illegible], Zakopanem i krajową ceramiczną stację doświadczalną. Prócz tego poznajemy z tej broszury ze statutem i składem komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, z odnośnym budżetem na rok 1887, z planem nauki w szkole przemysłowo-handlowej we Lwowie i statutem szkoły koronkarskiej w Muszynie.

W części ogólnej znajdujemy następujące daty:

W kraju naszym istnieją następujące szkoły przemysłowe, utrzymywane lub subwencjonowane z funduszów krajowych: Szkół wieczornych dla terminatorów po miastach większych, czyli t. zw. „szkół przemysłowych uzupełniających“ jest 15, „szkół przemysłowych fachowych szkół tkackich, czyli t. zw. warsztatów naukowych tkackich“ 4, warsztatów naukowych i szkół fachowych dla przemysłu drzewnego (dla stolarstwa, tokarstwa, ciesielstwa, rzeźbiarstwa, kołodziejstwa i koszykarstwa) 6, szkoły garncarskie 2, szkoły koronkarskie 2, dla robót kobiecych 2, szkoła wyższa męzka z kierunkiem przemysłowym 1, chemiczno-techniczna stacja dla wyrobów z gliny, wapna i cementu, czyli „Krajowa ceramiczna stacja doświadczalna“ 1. Ogółem zakładów 33 z 3628 uczniami.

Według budżetów na r. 1887 wynosi roczny koszt ich utrzymania 84.113 zł. 11 ct., na którą to sumę składają się rozmaite czynniki w następujący sposób:

Subwencje państwowe wynoszą zł. 13.235·— = 15·7%.

Subwencje z krajowego funduszu, na cele przemysłowe przeznaczonego, wynoszą zł. 35·374·— = 42% *)

Subwencje z funduszów powiatowych wynoszą zł. 3.200.— = 3·9 %.

Subwencje z funduszów gminnych wynoszą zł. 12.060·94 = 14·3 %.

Subwencje z innych źródeł — od Towarzystw i t. d. 4.145·60 = 4·9 %.

Dochody własne ze sprzedaży wyrobów, z realności, kapitałów itd. wynoszą zł. 16.097·57 = 19·2 %.

W dalszym ciągu niniejszej publikacji podana jest szczegółowa wiadomość o organizacji i o obecnych stosunkach każdego z tych zakładów, na podstawie najnowszych sprawozdań ich zarządów.

Oprócz zaś subwencjonowanych z funduszów krajowych, istnieją w kraju naszym następujące szkoły przemysłowe, do których kosztów utrzymania fundusz krajowy nie ma obowiązku przyczyniać się, i z tego też powodu organa krajowe nie biorą udziału w ich zarządzie:

1. C. k. wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie. 2. C. k. szkoła dla przemysłu artystycznego. 3. Miejska szkoła przemysłowo-handlowa we Lwowie. 4. Szkoła dla przemysłu artystycznego w Krakowie. 5. Szkoła tkacka w Glinianach. 6. Szkółka koszykarska w Ulanowie. 7. Szkółka koszykarska w Rudniku.

Nadto znajdują się w toku organizacji: 1. Warstat naukowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu. 2. Szkoła garncarska w Porębie, w powiecie chrzanowskim. 3. Warstaty naukowe tkackie: w Horodence; 4. w Łańcucie; 5. w Wilamowicach. 6. Szkoła koszykarska w Muszynie — jako zakłady krajowe; zaś jako zakład państwowy: 7. Ck. szkoła fachowa dla ślusarstwa w Świątnikach Górnych, w powiecie wielickim.

Mamy przeto czynnych w kraju szkół przemysłowych rozmaitej kategorji 40, a w najkrótszym czasie będzie ich 47.

Charakterystyczną właściwość szkolnictwa przemysłowego w Galicji stanowi ta okoliczność, iż rozwija się ona przeważnie pod opieką krajn, na podstawie inicjatywy, idącej z dołu, od gmin, powiatów i stowarzyszeń, a przy nader szczupłym udziale państwa, które natomiast w innych krajach koronnych ten dział szkolnictwa wspiera hojnie.

I tak mianowicie szkół przemysłowych wyższych, utrzymywanych przez państwo, jest ogółem 19, na których utrzymanie preliminowano na rok 1887 w budżecie państwowym zł. 824.775. Z tej zaś sumy przypada na Galicję tylko 42.300 zł.

Szkół fachowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu jest w całem państwie 90, i na ich utrzymanie wyznaczono na rok bieżący zł. 500.430. Z tej kwoty przypada na Galicję (Zakopane i Świątniki, tudzież subwencja dla krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi) tylko kilkanaście tysięcy zł.

Z sumy 43.000 zł. preliminowanej na szkoły rysunkowe i na powszechne szkoły rzemieślnicze (*allgemeine Handwerkerschulen*) Galicja nie otrzymuje nic.

Z sumy 96.600 zł. na uzupełniające szkoły przemysłowe również nie przypada na kraj nasz żaden udział.

Sejm, kilkakrotnie ponawianemi uchwałami zwracał uwagę c. k. rządu na to wyjątkowe traktowanie sprawy opieki nad szkolnictwem przemysłowem w Galicji ze strony władz państwowych; z uchwały Koła posłów polskich wytknął je na posiedzeniu izby poselskiej rady państwa z dnia 14. maja b. r. poseł ks. Jerzy Czartoryski — a izba na podstawie wniosku, imieniem wydziału budżetowego zaproponowanego, uchwaliła wezwanie do c. k. rządu tej treści, iżby „przemysłowe szkoły fachowe i uzupełniające wspierane były w Galicji w jednakowej mierze, jak to dzieje się w innych krajach koronnych“, i ażeby „potrzebne na ten cel kredyta wstawione zostały w najbliższy państwowy preliminarz budżetowy“.

Pawilon szkół przemysłowych, urządzony na odbywającej się w tym roku wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej w Krakowie, przedstawia obraz obecnego stanu szkół tego rodzaju w kraju naszym. Z rozłożonych w tym pawilonie okazów, myślący widz osądzić zdoła, z jakim skutkiem te szkoły, najmłodsze w naszym systemie szkolnym, zadanie swoje spełniają? A zadaniem ich jest, wpływać na udoskonalenie techniki i na uszlachetnienie gustu w wyrobach przemysłu krajowego.

Praca p. Merunowicza, napisana sumiennie i wyczerpująco, zainteresuje niezawodnie nasz ogół, tych wszystkich przynajmniej, którym byt ekonomiczny naszego kraju leży prawdziwie na sercu; niezbędną jest zaś dla każdego, kto pragnie poznać przemysłowe stosunki naszego kraju.

*) Oprócz t go wyznaczoną jest w budżecie krajowym na koszta wprowadzenia w życie nowych szkół przem. na stypendja, wydawnictwa, muzea przemysłowe i t. d. kwotą 23.550 zł. Ogólna suma, uchwalona przez Sejm na r. 1887 na cele szkolnictwa przemysłowego wynosi zatem 58.924 zł.

Stosunki polityczne w Serbji.

W obec bliskich wyborów do skupczyny ministerstwo Risticza prowadzi zaciętą walkę przeciw lernejskiej hydrze, przejawiającej się już to pod postacią deficytu w krajowym budżecie, już też przeciw wielogłowemu smokowi, zwanemu „Landerbankiem“, który trapi Serbję już to jako towarzystwo monopolu tabacznego, już to jako przedsiębiorstwo serbskich kolei krajowych.

Minister finansów Vuicz chętnieby poszedł w ślady mistycznego Sigfrieda i skąpał się w posoce tego smoka, tymczasem zaś sroży się przeciw swoim poprzednikom. Zamierza on pociągnąć do sądowej odpowiedzialności ostatniego ministra skarbu Mijatowicza, podobnie jak to miało miejsce z Petrowiczem, który ochłonął ze strachu dopiero we Wiedniu. Petrowicz ma się tłumaczyć z 153.000 franków, które nadpłacił Länderbankowi tytułem procentu, zaś Miljatowicz winien zdać sprawę z kilkumiljonowego opustu podatków na korzyść towarzystwa monopolu tytoniowego.

Jest jasną rzeczą, że jedynie możliwą kombinacją polityczną wewnątrz kraju była właśnie ta, która właśnie dla osobistości króla Milana okazała się najprzykrzejszą — to jest zawezwanie do steru gabinetu radykałów z Risticzem na czele. Natomiast królowa od pamiętnej bitwy pod Śliwnicą nie przestawała dążyć do urzeczywistnienia swych planów, mimo namiętnego oporu ze strony małżonka. Wzajemny stosunek królewskiej pary był już od dłuższego czasu bardzo chłodny. Wszak przed trzema laty politycy belgradzcy rozprawiali głośno o możliwości rozwodu Milana z Natalją, o zaślubinach z arcyksiężniczką austrjacką, która w posagu miała wnieść Bośnię i Hercogowinę. Była to, rzecz naturalna, zwykła plotka brukowa, lecz samo jej pojawienie się świadczy o tendencjach i życzeniach nurtujących w łonie serbskiego społeczeństwa i o stosunkach panujących w rodzinie królewskiej. Wówczas królowa rzuciła się w objęcia partji, która w obecnych stosunkach zdradzała rację bytu. Król pasował się jeszcze z koniecznością kapitulacji. Ufał swej świetnej wymowie, sztuce przekonywania ludzi, zdolnościom dyplomatycznym. Zawikłanie kwestji bułgarskiej, możliwość poważnych konfliktów w Europie podawać mu się zdawały ostatnią deskę ratunku. Sam oświadczył delegatom bułgarskim gotowość objęcia tronu Bułgarji. Mijały miesiące bezskutecznie, wszelkie nadzieje się rozwiały. Stan rzeczy był rozpaczliwy. Położenie finansowe i polityczne pogarszało się z każdym dniem.

Zbliżało się widmo bezkrwawej rewolucji. Milan postanowił zrobić ustępstwo i powołać pensjonowanego i w niełasce będącego u dworu expremiera. Krok ten znaczył tyle co bezwarunkowa kapitulacja. Był on ustąpieniem ze stanowiska absolutnego władcy na stanowisko ograniczonego konstytucją rządcy, znaczył prawie tyle, co zmiana konstytucji.

Zresztą i Ristiсz zmienił swe nieprzychylne zapatrywania w obec Austrji, która obecnie z całym spokojem winna wyczekiwać rezultatu wyborów.

Książę Jérome o Napoleonie.

W odpowiedzi na znane studja akademika Taine, drukowawe w *Revue des Deux-Mondes*, ukaże się niebawem broszura księcia Jérome, której przedmowę, jako nas interesującą, poniżej podajemy:

„Studjum, jakie Taine napisał o Napoleonie, jest właściwie tylko pamfletem, ale pamflet ten napisany przez członka akademji francuskiej, przez pisarza o głośnem nazwisku, stał się zbyt znanym. P. Taine zaopatrzył się w rewelacje, noty i dopiski, które książce jego nadają cechę prawdopodobieństwa i wyrabiają jej paszport wiary u czytelników. Niemniej jednak fakty są tam przedstawione tak bałamutnie, że istotnie obawiać się trzeba, iż bezstronne pisanie dziejów zbliża się do ostatecznej swej granicy, gdzie prawdę zastąpi tendencja. Powinienbym pamiętny wyniosłej pogardy, z jaką Napoleon traktował pamflecistów, ograniczyć się na skonstatowaniu obrazy uczucia narodowego, z którem p. Taine tak igra. Napoleon mówił na wyspie św. Heleny: „Mojem przeznaczeniem jest być żerem pamflecistów, nie obawiam się jednak: zęby ich skruszą się o granit. Moje wspomnienia składają się z czynów a tych się słowami nie zniszczy. Gdyby Fryderyk Wielki, lub ktoś inny jego znaczenia, wybrał się z pisaniem przeciwko mnie, wówczas mógłbym się oburzyć — wszyscy inni, choćby Bóg wie ile ruszyli dowcipu, strzelać będą na oślep.

Mimo wszelkich pamfletów nie obawiam się o moją sławę. Przyszłość wykaże prawdę — a gdy się porówna moje zalety z wadami, nic mi pamflety nie zaszkodzą. Wielkie sumy, wydawane na pamflety, rozejdą się bez znaku, moje dzieła i instytucje wieki przetrwają“.

Taką pewność siebie tylko genjusz mieć może. Jako siostrzan Napoleona wzrastałem wśród jego rodziny, byłem kołysany opowieściami jego życia, ogłaszałem jego korespondencje, żyłem z świadkami jego czynów, badałem tych, którzy widzieli jego potęgę i tych, którzy przy jego upadku byli — a przecież nie porywam się na pisanie jego dziejów, gdyż byłoby to nad moje siły. I dziś zamierzam jedynie przedstawić Napoleona w prawdziwem świetle tam, gdzie to światło zaćmiło namiętność partyjnego historyka.

Chcę pokazać co należy sądzić o owych współczesnych, na których świadectwo powołuje się p. Taine a których umyślnie wybiera wśród całej rzeszy świadków wiarygodnych. Są to właśnie ludzie tak podejrzani co do swej prawdomowności, iż należało ich bezwzględnie wykluczyć. Takimi świadkami są ks. Metternich, osobisty wróg Napoleona, Bouvienne i madame de Remusat, honorowa dama Józefiny — oboje, którzy oczernianiem odwdzięczyli się za świadczone im dobrodziejstwa, Abbé de Pradt, który zaszczycony zaufaniem cesarza zdradził go w sposób najobrzydliwszy, wreszcie Miot de Melito, znany nieprzyjaciel cesarza. Inne dzieła, niepisane współcześnie nie zasługują na uwagę, są to tylko dowolne kombinacje, wypowiadające poglądy indywidualne. Chcę tylko powagę źródeł z jakich czerpał Taine, określić i zbadać jej wartość.

Z samotni mojej, w której piszę te słowa, widzę góry Sabaudji, do której przyłączenia ród nasz się przyczynił. Jestem dziś wygnańcem, podobnie jak byłem nim w czasach mego dzieciństwa, jakkolwiek przeciw ojczyźnie nigdy nie spiskowałem. Chcę sobie osłodzić to wygnanie, na które zostałem skazany, wywołując wspomnienia przeszłości, będące źródłem nowego życia i potęgi, złączone tak ściśle z nazwiskiem, które ja noszę. Bronić pamięci Napoleona — znaczy to jeszcze zawsze służyć Francji.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (26.): Cyprjana — Ladysława bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 58, zachód o godz. 5. min. 43.

Ruch telegraficzny. Na linjach galicyjskich, w przeciągu miesiąca sierpnia br., nadano depesz a mianowicie: rządowych bezpłatnych 15, w służbie telegrafu 1124, zapłaconych rządowych i prywatnych 47.036. Nadeszło depesz, mianowicie: rządowych bezpłatnych 28, w służbie telegrafu i kursa giełdy wiedeńskiej 7.908, zapłaconych rządowych i prywatnych 59.404. Przetelegrafowano 182.564 depesz. Przeszło zatem przez linje galicyjskie depesz 289.079. Za nadane depesze wpłynęło do kas 27.623 złr.

Kongres reprezentantów kolei żelaznych powziął rezolucję, tyczącą się użycia kobiet w służbie kolejowej. Uchwalono odbyć najbliższy kongres w Paryżu w r. 1889.

Turystki na Mont-Blanc. Według zbieranych skrzętnie urzędowych danych od r. 1809, na szczyt Mont-Blanc weszło 61 kobiet, których nazwiska są zanotowane w złotej księdze Mont-Blanc, starym foljancie, troskliwie przechowywanym w biurze przewodników w Chamounix. Księga ta zawiera szczegółowy opis wszystkich wydarzeń i katastrof, jakie miały miejsce na Mont-Blanc; nazwisko każdej ofiary sportu górskiego zaopatrzone jest krzyżem i słowami: *Requiescat in pace*; niektóre strony księgi przypominają cmentarz. Pierwsze na szczyt olbrzyma górskiego wdarły się dwie Francuzki, które znalazły jeszcze 15 naśladowniczek wśród swoich rodaczek; nadto weszło na wierzchołek Mont-Blanc 32 Angielek, 4 Rosjanki, 3 Amerykanki, 2 Szwajcarki, 1 Prusaczka, 1 Dunka, 1 Węgierka, 1 Włoszka i 1 Austrjaczka. Do 31. sierpnia br. ogółem weszło na Mont-Blanc 1050 osób.

Tresura koni. W londyńskim teatrze „Avenue“, którego scenę przerobiono na pewien rodzaj areny cyrkowej, popisuje się obecnie jakiś „profesor“ Crocker z ośmnastoma końmi, których tresura nazwaną być może ostatnim wyrazem tego, co w tym kierunku dotychczas osiągnąć zdołano. Za podniesieniem kurtyny konie p. Crockera wkraczają na scenę przy dźwiękach marsza z „Mikada“, naśladując najdokładniej miarowe ruchy żołnierzy. Następnie zasiadają, niby w szkole, a p. Crocker przystępuje do egzaminu. Jeden z koni poprawia na tablicy błędnie umyślnie skreślony rachunek; drugi rozpoznaje doskonale barwy w najdelikatniejszych odcieniach, wyciągając ze znajdującej się na scenie szuflady chustkę tego koloru, jaki mu ktokolwiek z widzów wskaże. Inny koń, nazwiskiem Hugo, spełnia wszelkie polecenia swego pana, n. p.: „Przynieś mi tużurek“ — „podaj kapelusz“ — „przysuń krzesło“ itp. Jeden z koni przynosi list i oddaje go „profesorowi“ Crockerowi z wielce podobno komicznym ukłonem. Nie dość na tem, albowiem p. Crocker urządza ze swymi uczniami całe sceny charakterystyczne, jak np. scenę sądową. Konie rozbierają pomiędzy siebie role: przysięgłych, adwokata, prokuratora, oskarżonego, woźnych sądowych itd. Całą scenę sądzenia oddają konie mimicznie, podnosząc się z miejsc w stósownych miejscach, niby do przemówień, naradzając się z sobą itp. Bardzo podobno zabawnym jest oskarżony, ze swoją skruszoną miną. Oprócz sceny sądowej konie pana Crockera odgrywają sceny batalji, strzelając z moździerzy, atakując itp. Dokładność, z jaką wszystko to wykonywują ci czworonożni aktorowie, ma być zdumiewająca.

Wyprawy w kierunku obu biegunów naszej ziemi, przedsiębrane w ostatnich czasach, dały wiele wskazówek prawie upewniających, że w okolicach tych istnieją tak wielkie lądy, iż mogą być uważane za dwie nowe części świata. Doświadczenie nauczyło, że wyprawy specjalne, obrachowane choćby na lat parę, nie prowadzą do celu, w wyższych szerokościach geograficznych bowiem, morze bardzo rzadko wolne jest od zagradzających drogę olbrzymich lodowców a chociaż czasem uda się przez nie przebić, to powrót staje się niemożliwym nieraz na długie lata. Pozostawieni w tych pustych i mroźnych przestrzeniach podróżnicy, nie mogąc doczekać się pomocy od nowej wyprawy, giną zwykle śmiercią głodową. Ale ciekawość ludzka nie daje się odstraszyć przykładami katastrofy poprzedników. Gorączkowa żądza wiedzy, cechująca nasze stulecie, wysila się nad szukaniem nowych środków, mniej lub więcej śmiałych lub praktycznych. Jednym z takich środków jest projekt francuskiego inżyniera i przyrodnika, p. Guiquet, ogłoszony niedawno w biuletynach paryskiego Towarzystwa geograficznego. Pan Guiquet twierdzi, że okolice podbiegunowe pozostaną dopóty niezbadanemi, dopóki nie będą urządzone stałe stacje prowiantowe, posuwane coraz wyżej, aż do samego bieguna i budowane w taki sposób, aby badacze bezpiecznie mogli w nich spędzać czas dłuższy, nie narażeni na brak żywności i zabójczą temperaturę podczas zimy. Dotychczasowe stawiane z kamieni w formie kulistej składy żywności nie odpowiadają tym wymaganiom, gdy tymczasem niewielkim kosztem można byłoby urządzić stacje podziemne, w rodzaju szybów i sztolni, jak naprzykład w kopalniach. Ogrzewanie szybu nie byłoby trudnem, pomagałoby w tym razie ciepło ziemi, w której na głębokości 10 — 15 metrów temperatura podnosi się o jeden stopień. Paro lub kilkoletnie życie w takich podziemiach nie powinno być zbyt uciążliwem, wiadomo bowiem, ile to tysięcy górników żyje całe lata w kopalniach. Pan Guiquet obrachowywa cenę urządzenia jednego łokcia bieżącego sztolni na 80 fr. a ponieważ za pomocą dynamitu nawet w najtwardszej skale można w przeciągu 24 godzin zrobić więcej jak dwa metry, więc obok niewielkiego kosztu łatwo byłoby w dość krótkim czasie pobudować podziemne schronienia, w których mógłby i człowiek mieszkać i największe zapasy przechowywać z łatwością. Budowanie szybów i sztolni byłoby korzystnem i z tego względu, że przy tej sposobności możnaby natrafić na jakie cenne minerały, których wartość opłaciłaby koszt poniesiony. Podbiegunowe okolice pod względem geologicznym i geognostycznym są bardzo mało znane a niepodobna, by nie posiadały jakich droższych minerałów, skoro już w Grenlandji odkryto wielkie pokłady kryolitu. Guiquet radzi badaczom i towa-

rzystwom uczonym starać się u rządów o wykonanie jego projektu a ponieważ on sam jest specjalistą górnikiem i dyrektorem kopalni we Francji, trzeba więc mu przyznać pewną pod tym względem kompetencję.

Oszustwo na szkodę głównej kasy krajowej. Nader zręcznie obmyślanego i wykonanego oszustwa dopuścił się kalkulant czyli dyetarjusz krajowej dyrekcji skarbu Marjan F. Na wiosnę br. sfałszował on 2 kwity i odnośne asygnaty a to na niby wypłacić się mające remuneracje jakiemuś sfingowanemu woźnemu i nieistniejącemu dyetarjuszowi. Jeden kwit opiewał na 45 złr. drugi na 50 złr. bardzo udatnie podrobił podpisy na owych kwitach a zaopatrzył je pieczęciami, które wykradł z biura radcy odnośnego departamentu rachunkowego. Kwity te były tak znakomicie wykonane, że kasa główna krajowa, nie podejrzewając ich autentyczności wypłaciła oszustowi owyższe kwoty.

W sprawie tej przeprowadzone zostało swojego czasu dochodzenie karne, które nie doprowadziło do żadnego rezultatu i musiało być zastanowione.

Widocznie ufny w swój spryt i powodzenie młodzieniec, zabrał się ponownie do fabrykacji dalszych asygnat. Tymczasem przeniósł swoje zdolności na inne pole. Oto sfałszował przedewszystkiem książeczkę płatniczą, opiewającą również na nazwisko nieistniejącego adjunkta sądowego a równocześnie podrobił kwit, zaopatrzywszy go w klauzulę komisarjatu miejskiego i urzędu parafialnego. Oczywiście przybił także pieczęć urzędową.

Kwit ten opiewał na 95 złr. I tę kwotę wypłaciła mu główna kasa krajowa d. 3. sierpnia.

Oszustwo wyszło na jaw przy szkontrowaniu kwitów przez departament rachunkowy i wtedy prezydjum kraj. dyrekcji skarbu odniosło się do dyrekcji policji z żądaniem wyśledzenia tajemniczego fabrykanta. Tym razem sprawa wzięła odmienny niż pierwszym razem obrót, gdyż prowadzenie dochodzenia policyjnego powierzono energicznemu koncypiście p. Schechtlowi, który w przeciągu dwóch dni wyśledził oszusta w osobie wspomnianego kalkulanta F. Tenże aresztowany przyznał się do winy.

Zemsta kochanka. Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj w nocy o godzinie w pół do 1 w realności przy ul. Zielonej l. 4. Oto w chwili, gdy w kuchni mieszkania p. Juljusza M. dwie służące, Katarzyna Zapłatyńska i Katarzyna Zienkiewicz były zatrudnione praniem bielizny, przez otwarte okno zasłonięte szmatą, padł strzał. Zapłatyńska została raniona śrutem w obydwie nogi, towarzyszka zaś lekko draśnięta również w nogę.

Realność wspomniana jest otoczona ogrodem, to też lokatorowie wybiegli natychmiast z domu celem przytrzymania sprawcy zamachu, niestety nadaremnie, spostrzeżono tylko jakąś białą figurę, szybko biegnącą, która zdołała się ukryć. Podejrzenie pada na byłego kochanka Zapłatyńskiej, Onufrego Sereduika, z zawodu kowala, gdyż w ostatnich czasach stosunek miłosny między nimi znacznie się oziębił i Sereduik zaprzysiągł swojej lubej krwawą zemstę. Sereduika dotychczas policja nie zdołała wyśledzić.

Węgrzy niebawem przybędą znowu do Krakowa *Pester Lloyd* donosi bowiem, że izba handlowo-przemysłowa w Miszkolcu urządza d. 6. października nową wycieczkę do Krakowa.

Paryscy antipatrjoci. Czy można sobie nadać nazwę wstrętniejszą, obrzydliwszą? A przecież nadali ją sobie paryscy anarchiści, którzy odbyli w sobotę meeting, ażeby bluźnić przeciw ojczyźnie, przeciw patrjotyzmowi. Przedewszystkiem padli ofiarą naigrawań Boulanger, Déroulede i członkowie ligi patrjotów. Według ich mniemania, patrjotyzm jest tylko niegodziwem złudzeniem, przesądem, którego konsekwencje stać się muszą zgubnemi dla robotników. Jakie zasady zostały wygłoszone, niech nas pouczy o tem zdanie następujące: „Dzieci uczą teraz — tak mówił jeden z mowców — że wszystko należy poświęcić dla ojczyzny, że dla niej trzeba być uczonym, dla niej silnym, dla niej walecznym. Nie źle! Cóż nam daje ta ojczyzna? Ona pogardza nami, wyzyskuje nas, podburza swych najemców przeciw nam i chleb nam daje chyba w więzieniu!" — Nieszczęśliwe społeczeństwo, mające takich potępieńców za swych synów.

„Stróż elektryczny" — taką nazwę nosi przyrząd, zastosowany od niedawna w Londynie w biurze policji na Bow Street. Jest to ogromna tarcza cyfrowa, na której oznaczone są numera domów i mieszkań, połączonych drutem z tarczą cyfrową. Za pociśnięciem guzika w mieszkaniu odzywa się dzwonek w biurze policji i tym sposobem wzywa o pomoc. Połączone są również z aparatem drzwi, kasy ogniotrwałe itp. O każdem uszkodzeniu drutów również ostrzega dzwonek, który także odzywa się w razie, jeżeli gdziekolwiek wszczyna się pożar. Opis tego urządzenia podaje czasopismo *La lumière électrique*.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 22. września.

(*Orzeczenie trybunału administracyjnego*).

Na koszta budowy kościoła ormiańskiego w Kutach rozłożyło starostwo w Kosowie konkurencję pomiędzy parochian tegoż wyznania i wezwało hrabinę Cigala z domu Romaszkan, jako właścicielkę obszaru dworskiego w Ispas na Bukowinie do zapłaty 390 zł. na ten cel. Przeciw temu rekurowała hrabina. Rekursa opierały się głównie na tej podstawie, że hrabina nie mieszka w Ispas, ale w Inspruku, że zatem do parochji grecko-ormiańskiej w Kutach nie należy. Rekursa te zostały odrzucone przez namiestnictwo i ministerstwo oświaty ze względu na to, iż hrabia Cigala, małżonek rekurentki w Ispas zamieszkuje i że mieszkanie męża jest jedynie decydującem dla małżonki.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła hrabina Cigala zażalenie do trybunału administracyjnego, przed którym odbyła się dzisiaj rozprawa w tej sprawie pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcredi, na której trybunał zgodnie z wywodami zastępcy hr. Cigali, dra Edmunda Kornfelda (następcy śp. dra Wolskiego), decyzję tę, jako w ustawach nieuzasadnioną, zniósł, orzekając w motywach wyroku, że bez względu na § 92. u. c. wolno małżonkom ułożyć się w ten sposób, że każde z nich w innem mieście zamieszkuje i że w takim wypadku małżonka tylko w sprawach sądowych w skutek specjalnego przepisu podlega sądowi siedziby męża, w innych zaś sprawach, a mianowicie i w sprawie konkurencji kościelnej, jej siedziba jest decydującą. Ze względu więc na to, że hrabina Cigala faktycznie w Insbruku mieszka, nie może być uważaną za mieszkającą w Ispas i nie jest obowiązaną do zapłaty nałożonej na nią kwoty konkurencyjnej.

Cesarz w Siedmiogrodzie.

Bawiący w Koloszwarze monarcha przyjmował onegdaj przed południem szambelanów, tajnych radców i liczne deputacje. Na przemowę rz. kat. biskupa Löhnardta odpowiedział monarcha, iż nie wątpi, że rz. kat. duchowieństwo w pierwszym rzędzie będzie gotowem krzewić i podnosić moralnie oraz utrzymać zgodę, przyczem wyraża życzenie, aby pomiędzy rzymsko-katolickimi wiernymi a współobywatelami innych wyznań nie zachodziła, oprócz wyznania, żadna inna zapora.

Na przemówienie gr. kat. arcybiskupa odpowiedział cesarz, iż spodziewa się, że grecko-katolickie duchowieństwo stwierdzać będzie zawsze czynami, jako przejęte jest świętem i pojednawczem powołaniem i pragnie zaszczepiać w sercach ludności i wzmacniać takie tylko uczucia, które zgadzają się z interesami religji, tronu i ojczyzny.

Na przemowę homagialną grecko-wschodniego metropolity oświadczył monarcha, że grecko-wschodni kościół rumuński może zawsze liczyć na skuteczną opiekę jego. Monarcha życzy sobie jednak, aby wszyskie wyznania, bez względu na narodowość, trzymały się zdala od agitacyj, poczuwały się do ścisłej solidarności w wypełnianiu patrjotycznych obowiązków i dlatego też spodziewa się, że duchowieństwo użyje całego swego wpływu na ludność w kierunku podtrzymywania prawdziwych cnót patrjotycznych. Monarcha korzysta z radosnej sposobności, aby wyrazić swe zadowolenie i chętnie okazywać będzie i nadal swą łaskę.

Odpowiadając na przemowę deputacji kościoła ewangelickiego powiedział:

„Sądzę, że mogę być przekonanym, że tutejszy ewangielicki okrąg kościelny, stojący pod opieką praw kraju, z którym Siedmiogród obecnie już jest połączony, zażywający korzyści tak rozległych praw i wolności, sądzę, że tenże świadom jest swych patrjotycznych względem tego kraju obowiązków. Życzę sobie przedewszystkiem, aby cała ludność miała swobodę w używaniu i pielęgnowaniu swego języka, a przenikniona uczuciami wspólnej przynależności, żyła w takiej zgodzie, jaka w czasach pokoju potrzebną jest do rozwoju jej dobrobytu a w czasach poważnych udziela każdemu z osobna nawet najmocniejszemu opieki".

Popołudniu zwidzał cesarz dom, w którym urodził się król Maciej i wyraził ubolewanie nad tem, że budynek, w którym ten wielki król się urodził, obróconym został na koszary. Dalej zwidzał szczegółowo szpital wojskowy, akademję handlową, szkołę rolniczą, seminarjum katolickie, seminarjum ewangielickie i szkoły główne. Wieczorem odbył się objad dworski i przedstawienie galowe w teatrze. Na zaproszenie cesarskie zajął miejsce w loży dworskiej prezydent ministrów, Tisza. Monarcha zabawił do końca pierwszego aktu. Przy przybyciu i odjeździe z teatru przyjmowano monarchę frenetycznemi okrzykami „Eljen". Zabawa ludowa nie przyszła podobno do skutku z powodu ulewnego deszczu.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Tarnów 24. września. Zjazd leśników nie zbyt liczny — przyjechało niespełna 100 uczestników. Przybywających powitał burmistrz. Zgromadzeniu przewodniczy Potocki.

Na posiedzeniu porannem załatwiono dzisiaj sprawy administracyjne. Wydział uzupełniono posłem Pławickim i p. Reichardem. Nad wydawnictwem *Sylwana* toczyła się żywa dyskusja. W rezultacie uchwalono ***status quo***, a wydziałowi wyrażono uznanie.

Budżet na r. 1888 przyjęto.

Dla uczestników zjazdu urządziło dziś objad towarzystwo strzeleckie.

Przyszły zjazd odbędzie się w Kołomyi.

Na posiedzeniu wieczornem omówiono stacyj meteorologicznych i zalesienia piasków.

Wiedeń 25. września. *Vaterland* powątpiewa o pojednaniu się stronnictwa środkowego z Lienbacherem.

Petersburg 25. września. Zamek w Carskiem Siole bywa obecnie odnawiany i na nowo urządzony, ma bowiem służyć w przyszłości — jak słychać — za rezydencję carską.

Berlin 25. września. *Tageblatt* donosi, że Rosja zamierza ponownie podnieść kandydaturę bułgarską ks. Waldemara.

Wiedeń 25. września. Słychać, że radca dworu Hoffmann z ministerstwa handlu, tyle razy wspominany w procesie defraudanta Zalewskiego, został spensjonowany. (Rozdawał on posady pocztowe na podstawie polecających kart wizytowych).

Wiedeń 24. września. Kredyty 282·90; akcje kol. państw. 228·70; węg. renta złota 100·32.

NADESŁANE.

Dr. T. Krobicki

sprowadził się do Rynku l. 4.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Młody człowiek, poszukuje praktyki lasowej w większym skarbie. Adres: Michał Kimakowicz, szkoła lasowa we Lwowie. 378

Ignacy Czaporowski, poszukuje **chłopca** do swego handlu korzennego we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 15. 380

Angielka, w średnim wieku udzielająca języka francuskiego, niemieckiego i muzykę, poszukuje posady, wiadomość bliższa w Biurze komisowem Wereszczyńskiego, Krakowska 15 386

Pasy do maszyn, uprzęża, siodła oraz wszelkie wyroby rymarskie, poleca Karol Fibich, Lwów, plac Bernardyński.

Ekspedytor pocztowy telegrafista z kaucją, poszukuje umieszczenie. Adres: Administracja „Dzien. Polsk."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica nowa dwupiętrowa z ogrodem we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w handlu jubilerskim pana Juliana Strzeleckiego, Lwów, Rynek 45. 376

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Ulica Kalecza l. 14, 3 pokoje przedpokój, kuchnia, balkon, 2 pokoje, kuchnia, sklep z pomieszkaniem i kuchnią.

Pokój z meblami i całkowite jak najlepsze utrzymanie, może mieć zaraz w szlacheckim domu we Lwowie, Akademik, Technik lub Urzędnik. Warunki przystępne. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

W śródmieściu

przy ulicy Trybunalskiej l. 4 jest na II. piętrze pomieszkanie składające się z salonu, 3 pokoje, kuchni wraz z przynależytościami za przystępną cenę zaraz do najęcia. 385

Korespondencja prywatna.

Słowa Twe będą mi towarzyszyć wiecznie i wszędzie — dzięki Ci stokrotnie za nie! gdyby wolno było osobiście wyrazić Ci mą wdzięczność? może wiara w moje zaufanie i szczerą miłość niezmienną wzbudziłaby się! ale to od Ciebie tylko zależy. 382

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.